

Michał Bohun

„PRAWDA WAS WYZWOLI”. O HEREZJI LWA TOŁSTOJA

Kto zaczyna od tego, że kocha chrześcijaństwo bardziej niż prawdę, ten prędko zacznie bardziej niż chrześcijaństwo kochać swój Kościół czy sektę, i skończy się na tym, że będzie kochać bardziej siebie niż wszystko inne.

Samuel Taylor Coleridge

Zacząłem od tego, że pokochałem swoją wiarę prawosławną bardziej niż swój spokój, potem pokochałem chrześcijaństwo bardziej od swego Kościoła, teraz zaś kocham najbardziej na świecie prawdę.

Lew Tołstoj

I

Oba powyższe przytoczenia zaczerpnąłem z dokumentu o kapitalnej wadze dla podejmowanego przeze mnie tematu. Lew Tołstoj użył słów angielskiego poety jako motto do listu otwartego, będącego reakcją na akt wykluczenia go ze wspólnoty wiernych Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Tołstojowska trawestacja Coleridge'a kończy tenże list, co potwierdza wagę myśli w tych słowach zawartej, będąc jawnym wyznaniem wiary hrabiego z Jasnej Polany. W moim przekonaniu ujawnia się tutaj istotny, być może najważniejszy, wyraz tego, co można uznać za Tołstojowską herezję, ale także za osnowę wielu herezji w łonie chrześcijaństwa, zwłaszcza zaś ich różnorodnych politycznych skutków. Odwołując się do faktów historycznych, do wypowiedzi Tołstoja oraz rosyjskich myślicieli zgłębiających i komentujących (najczęściej krytycznie) jego poglądy religijne, chciałbym nie tyle

naszkiecować treść doktryny zwanej „tołstoizmem”, ile skupiając się na jej heretyckich aspektach, zastanowić się nad istotą herezji w ogóle. Herezje chrześcijańskie, które najczęściej ukazywały się w pewnym historycznym sztafażu jako ruchy odnowy, powrotu do niewypaczonej prawdy Chrystusa i życia pierwszych chrześcijan, nie stanowiły prostej restauracji przeszłości, nie odtwarzały jej mechanicznie, lecz były próbą dopasowania pewnych elementów doktryny do biegu zmieniającego się świata. W tym sensie miały charakter progresywny, ujawniając charakterystyczne dla epoki nowożytnej napięcie pomiędzy tradycją i nowoczesnością, średniowieczem i oświeceniem, ortodoksją i heterodoksją. W historii kultury i w historii idei te trzy antynomie są komplementarne.

Rozpocząć wypada od przypomnienia faktu elementarnego: nie ma sporu o to, że doktryna moralno-religijna Tołstoja była herezją. Niejako symbolicznie, w pierwszym roku dwudziestego wieku, Rosyjska Cerkiew Prawosławna, a mówiąc ściślej zarządzający nią Świątobliwy Synod, wykluczył Tołstoja z grona wiernych, urzędowo potwierdzając to, co wszyscy wiedzieli, łącznie z nim samym: że z punktu widzenia oficjalnego chrześcijaństwa to, co głosi, jest herezją i jest tak zarówno z punktu widzenia Cerkwi rosyjskiej i innych Kościołów wschodnich, jak również z punktu widzenia Kościoła rzymskiego, czy głównych wyznań protestanckich. Mamy zatem do czynienia z herezją urzędowo potwierdzoną oraz rozpoznaną i zgłębną przez myślicieli religijnych. Właśnie w takim ujęciu, niejako od zewnątrz, chciałbym zaprezentować pewne aspekty Tołstojowego odszczepieństwa.

Warto przywołać tutaj słowa Sergiusza Bułgakowa (1871–1944), jednego z najważniejszych rosyjskich filozofów i teologów dwudziestego wieku, który sam często ocierał się o granice ortodoksji i o heretyckość bywał oskarżany. W jego przekonaniu trudno nazwać światopogląd religijny Tołstoja chrześcijańskim. Sam pisarz konsekwentnie oddalał się nie tylko od Kościoła instytucjonalnego, ale i od samej wiary, zachowując jedynie pewne uproszczone elementy nauki moralnej chrystianizmu. Przypadek Tołstoja wydaje się jednoznaczny:

W swojej doktrynie wiary Tołstoj bez wątpienia odszedł od Kościoła (tak samo od prawosławia, od katolicyzmu, a nawet ortodoksyjnego protestantyzmu). Uroczystego „odłączenia” mogłoby nie być, ale przecież nic to nie zmienia w istocie rzeczy. Wiara w Chrystusa jako Bogoczwłowieka, w zbawienie, w trzy boskie hipostazy, w realność sakramentów kościelnych i modlitw – wszystkie te podstawy wiary Kościoła zostały przez Tołstoja radykalnie odrzucone, a w dodatku nierządno w takiej formie, która nie mogła nie wywierać na wierzących najprzykrzejszych wrażeń¹.

¹ S. N. Bułgakow, *Tichije dumy*, Moskwa 1996, s. 240. Jeśli nie podano inaczej, wszystkie teksty obcojęzyczne w tłumaczeniu autora artykułu.

Więszym problemem jest jednoznaczna identyfikacja herezji Tołstoja. Ma ona charakter proteuszowy i daje się interpretować wielorako. Różnym komentatorom ukazuje odmienne swe oblicza, z których żadne, jak sądzę, nie wyczerpuje jej treści. Jest to zresztą znamienna cecha światopoglądu Tołstoja – który próbując być monistą, nie potrafił w monistycznej czystości wytrwać². Dlatego wskazać można wiele odniesień i źródeł jego doktryny moralno-religijnej: od tych dobrze rozpoznanych i historycznie osadzonych, jak pelagianizm czy arianizm, poprzez oświeceniowy naturalizm religijny i moralistyczny sentymentalizm, po te tylko dla niego charakterystyczne, dla których trzeba szukać nowych nazw i określeń: herezja negatywnego dobra, miłość duchoborcza, demolatria. Wszystkie jednak zbiegają się na wspólnej płaszczyźnie. Herezja Tołstoja ma charakter w pewnym sensie uniwersalny: jest to herezja wypływająca z afirmacji człowieka i ludzkiej rozumności. W jego chrystianizmie dominują etyczny racjonalizm i naturalizm religijny (ten ostatni niejednoznaczny i targany sprzecznościami, co widać choćby w jego stosunku do przyrody).

W komentarzach i krytykach skierowanych przeciwko Tołstojowi najczęściej podkreślana jest właśnie jego skłonność do racjonalizacji życia i wiary, do usuwania z chrześcijaństwa wszystkiego, co niezgodne jest z ludzkim rozsądkiem, wszystkiego, co ma charakter mistyczny lub choćby tajemniczy. Racjonalista Tołstoj słusznie bywa uznawany za nieodrodne dziecko Oświecenia, a więc epoki rewolucji duchowej i politycznej. Ten motyw połączenia rozumu i rewolucji wydaje się istotny w myśleniu pisarza-moralisty.

U hrabiego z Jasnej Polany dostrzec można oświeceniowy racjonalizm ze skłonnością do negacji religii objawionej na rzecz religii naturalnej, która ujawnia się w każdym człowieku. Fundamentem zaś natury ludzkiej jest rozumność. Jednak w ujęciu Tołstoja, jak podkreślają jego krytycy, rozumności i chrystianizmu pogodzić się nie da, dlatego pisarz bardziej przypomina bogoburczych szermierzy Oświecenia niż reformatorów i odnowicieli religijnych. Bułgakow zauważa, że Tołstojowski racjonalizm nie daje się pogodzić z antynomiczną naturą chrześcijaństwa. U Tołstoja dominuje „rozsądkowy monizm” czy też „euklidesowy encyklopedyzm”, a przecież „pełnia prawdy religijnej nie mieści się w naszym «encyklopedycznym» rozumie”³.

² Szeroko omawia to zagadnienia Izajasz Berlin w swoim znanym szkicu *Jeż i lis*. Jeż symbolizuje światopoglądowy monizm, jedną centralną wizję organizującą ludzki obraz świata, natomiast lis – pluralizm, światopoglądowe rozproszenie, wielość celów i odśrodkowy charakter ludzkich dążeń i postaw. Tołstoj, zdaniem Berlina, był lisem, który chciał być jeżem i myślał o sobie jako o jeżu. Zob. I. Berlin, *Jeż i lis. Esej o pojmowaniu historii u Tołstoja*, tłum. A. Konarek, H. Krzeczowski, K. Tarnowska, Warszawa 1993.

³ S. N. Bułgakow, *Prostota i oproszczenie*, [w:] *L. N. Tołstoj. Pro et contra. Licznost' i tworcztwo Lwa Tołstogo w ocenke russkich myslitielej i issledowatielej. Antologija*, Sankt-Pietierburg 2000, s. 292–293.

Mikołaj Bierdiajew (1874–1948) zaś dostrzega u Tołstoja „pychę rozumu”, która uniemożliwiła mu powrót do wiary ludu niezepsutego przez nowoczesną cywilizację. Lud wierzył spontanicznie i na sposób prawosławny, a u pisarza wiara zderzyła się z rozumem i została przezeń zdominowana. Wszystko, co Tołstojowi wydawało się nierozumne, wzbudzało jego sprzeciw. Jest to sprzeczność, która rozdziera jego światopogląd, choć być może nie do końca zdawał on sobie z tego sprawę. Odnowa religijna i russoistyczne marzenie o powrocie do życia nieskażonego przez cywilizację nie mogą się ziścić, albowiem Tołstoj „swój rozum, którym sądzi prawosławie, przejął całkowicie z nienawistnej mu cywilizacji, z europejskiego racjonalizmu, od Spinozy, Woltera, Kanta i innych”⁴.

Podobną myśl jeszcze dobitniej wyraził św. Jan Kronsztadzki (1829–1908), który w *Dzienniku* nazywa Tołstoja heretykiem, sofistą, teologiem samozwańcem, pragnącym wszystko poddać miarom ludzkiego rozumu, a który sam jest „zgniłym owocem zachodniej wolnomyślniej uczoności”⁵. W innym zaś swoim dziele pisał:

Tołstoj podporządkowuje nieskończony rozum Boży swojemu ślepemu i dumnemu umysłowi i zdecydowanie nie chce wierzyć w rzeczy niemożliwe jako w stworzenie świata z niczego, w potop, w arkę Noego, w Trójcę Świętą, w grzech pierworodny Adama (co oznacza, że także w konieczność ofiary dla odkupienia wszystkich), w niepokalane poczęcie, w cuda Chrystusa, i twierdzi, że tego, kto we wszystko to wierzy, zasady rozumu już nie obowiązują i człowiek taki nie może być pewny żadnej prawdy⁶.

Prawosławny święty ma rację – wszystko sprowadza się do prawdy, która ma wyzwać i umacniać. Herezja staje do walki z ortodoksją – czasami może to być walka przez ucieczkę lub bierny opór – i zawsze jest to walka w imię prawdy, której posiadaczką i strażniczką się głosi. Dlatego motyw prawdy, jej posiadania i jej dominacji to bodaj najbardziej istotny rys Tołstojowskiej herezji. Myślę tutaj o racjonalizacji i naturalizacji wiary gwoli uczynienia jej bardziej prawdziwą, to znaczy nie tylko wyrażającą pewien obiektywny stan rzeczy, ale też bardziej zgodną z naturą ludzką, ludzkimi marzeniami, potrzebami. Problem Tołstoja polegał na tym, że w jego światopoglądzie i nauczaniu zderzyły się spontaniczna prawda życia

⁴ N. A. Bierdiajew, *Filosofija twórczestwa, kultury i isskustwa*, t. 2, Moskwa 1994, s. 457.

⁵ *Iz dniewnika sw. Ioanna Kronsztadzkogo*, [w:] *Za chto Lew Tolstoj był otluczen od Cerkwi. Sbornik istoriczeskich dokumentow*, Moskwa 2006, s. 79, 64 (edycja zaaprobowana przez Radę Wydawniczą Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej).

⁶ *Otwiet protojereja Ioanna Siergiejewicza (Kronsztadzkogo) na obraszczeniye grafa Lwa Tolstogo k duchowienstwu*, [w:] *Za chto Lew Tolstoj...*, op. cit., s. 46.

i wykoncypowana prawda rozumu. Ostatecznie bierze górę ta druga. Dobitnie podkreśla to Nikołaj A. Bierdiajew:

W doktrynie Tołstoja przyrodnicza i ludowa prawda życia, prawda żywiolowa i irracjonalna, została podporządkowana Tołstojowskiemu rozumowi, świadomości, która w całości zrodzona jest przez cywilizację, [podporządkowana – M. B.] racjonalizmowi, który jest gwałtem na życiu⁷.

W przypadku Tołstoja prawda tożsama jest z dobrem, czy raczej z obiektywnym prawem dobra, któremu jako zasadzie „chrześcijańskiej, albo Boskiej”, powinno podlegać całe ludzkie życie w sferze prywatnej i publicznej. Wyrażając to jeszcze inaczej, jest to zasada bezwarunkowego rozumu, który rządzi światem i ożywia go od wewnątrz poprzez działania poszczególnych jednostek. Zadaniem człowieka jest dobrowolne podporządkowanie się temu rozumowi, samodzielna przemiana mentalna i moralna, która urzeczywistnia rządy obiektywnego prawa dobra i ustanawia na Ziemi Królestwo Prawdy, zwane inaczej Królestwem Bożym. Jest to stan, w którym to, co okrutne, przymusowe, przepojone nienawiścią zostanie zastąpione przez miłość i braterstwo dzięki samodoskonaleniu się ludzi. Tołstoj, podobnie jak Kant, był przekonany, że jest to kwestia dorosłości rodzaju ludzkiego, który po czasach dzieciństwa podległości wobec władców świeckich i duchowych wszelkich szczebli, powinien wreszcie przestać „żyć głupio”. „Nie żyj głupio” – to kardynalne zalecenie Tołstojowskiej doktryny moralnej, z którego wynikają wszystkie inne przykazania, a ich najdoskonalszy wyraz pisarz odnalazł w Kazaniu na Górze.

I wreszcie, połączenie rozumu i religii, prawdy i moralności rodzi na gruncie nowoczesnej herezji polityczne skutki. Ciekawym zadaniem byłoby prześledzenie, w jaki sposób akt oficjalnej ekskomuniki wpłynął na radykalizację programu społeczno-politycznego Tołstoja. Radykalizację szczególną, która dokonała się w warstwie ideowej, w tym, co można nazwać utopią chrześcijańskiego anarchizmu. Tołstoj faktycznie zradykalizował swoje poglądy i otwarcie opowiedział się przeciwko każdej formie ustroju państwowego. Natomiast złagodzeniu uległ program politycznego działania. Wyraźniej wypowiedział pogląd, że jedynym skutecznym sposobem urzeczywistnienia wspólnoty opartej na Chrystusowym prawie miłości jest indywidualne samodoskonalenie, przemiana osobowa, a nie typowe akcje polityczne na gruncie społecznym. W przedmowie do artykułu Włodzimierza Czertkowa *O rewolucji* Tołstoj wyraźnie ukazuje charakterystyczny dla siebie splot racjonalizmu, znaturalizowanej religii i ideału osobistego samodoskonalenia:

⁷ N. A. Bierdiajew, *Filosofia twórczestwa...*, op. cit., s. 458.

Ludziom jako istotom inteligentnym właściwe jest oddziaływanie na siebie za pomocą racjonalnego przekonania opartego na wspólnych wszystkim prawach rozumu. Takie dobrowolne podporządkowanie wszystkim prawom rozumu i postępowanie każdego człowieka z innymi w taki sposób, w jaki pragnie on, by z nim postępowano, jest właściwością racjonalnej natury ludzkiej, wspólnej wszystkim ludziom [...]. Każdy człowiek dysponuje potężnym środkiem rozpowszechniania tej świadomości i powstrzymywania się od przemocy: rozjaśnienie świadomości w sobie samym, to jest w tej części świata, która jako jedyna podlega myślom, i w wyniku tego uświadomienia wyrzeczenie się wszelkiego udziału w przemocy i prowadzenie takiego życia, w którym przemoc staje się niepotrzebna⁸.

Tak pojęty racjonalizm prowadzi do koncepcji zastąpienia działania politycznego czynem osobistym, zastąpienia agitacji surowym moralizatorstwem, krwawej rewolucji biernym oporem i jednostkowym samodoskonaleniem. W czasie rewolucji 1905 roku Tołstoj rozpoczął walkę na dwóch frontach. Pierwszy skierowany był przeciwko caratowi, państwu i Cerkwi, drugi przeciwko rewolucjonistom, którzy swoimi nieroztropnymi działaniami, zwłaszcza z wykorzystaniem przemocy, doprowadzają do przyrostu zła, niesprawiedliwości i nieszczęść, wzbudzając coraz silniejsze i coraz bardziej okrutne reakcje rządu, którego pokonać nie mają szans. Rośnie skala ofiar i suma zła, a pozytywne cele rewolucji oddalają się. Aktywność czysto polityczna jest szkodliwa, albowiem przeszkadza w działalności, która faktycznie może urzeczywistnić wartości, jakie ponoć – Tołstoj miał wątpliwości – przyświecają walczącym z reżimem rewolucjonistom oraz polemizującym z rządem reformatorom związanym z ruchem liberalnym. Tym jedynym skutecznym i dostępnym dla każdego człowieka środkiem działania antypolitycznego jest moralne doskonalenie się jednostek. Przede wszystkim zaś odmowa udziału w strukturach zła, przemocy i wyzysku, które tworzą ośnowę każdego tworu państwowego. W artykule *Ruch społeczny w Rosji* Tołstoj pisał:

Działalność polityczna nie tylko nie sprzyja wyzwoleniu ludzi od gwałtów ze strony rządu, ale przeciwnie, czyni ludzi niezdolnymi do jedynej działalności, która może ich wyzwolić. Dopóki ludzie nie będą zdolni wytrwać w obliczu strachu, głupoty, interesowności, dumy, chępliwości, które niewolą innych i psują drugich, zawsze stanowiąc będą społeczeństwo gwałtowników i oszustów, ulegających przemocy i oszukiwanych. Żeby było inaczej, każdy człowiek musi zdobyć się na wysiłek moralny wobec samego siebie⁹.

Co zatem robić? Tołstoj odpowiada w następnym akapicie następująco:

Z mozołem wyjaśniać swój stosunek do świata i trzymać się go, ustanowić swoje relacje z ludźmi w oparciu o wieczne prawo czynienia drugiemu tego, czego się

⁸ L. N. Tołstoj, *Sobranije soczynienij w dwadcaty tomach*, t. 17, Moskwa 1998, s. 107.

⁹ Ibidem, s. 113.

pragnie dla siebie, opanować w sobie te głupie namiętności, które podporządkowują nas władzy innych ludzi, nie być niczym panem ani niczym niewolnikiem, nie udawać, nie kłamać ani ze strachu, ani dla wygody, nie uciekać przed najwyższymi wymaganiami własnego sumienia¹⁰.

Innymi słowy, odrodzić, naprawić czy zreformować mogą ludzie jedynie siebie samych, a mówiąc ściślej, człowiek może poprawić tylko to, co znajduje się w polu jego skutecznego oddziaływania. Każdy człowiek może doskonalić tylko siebie samego, stąd też często oskarżenia kierowane przeciwko Tołstojowi o racjonalistyczny indywidualizm czy nawet moralny solipsyzm. Oczywiście pisarz zdawał sobie sprawę, że większość ludzi posiada naturalną (on rzekłby „przeciwłą naturze”) skłonność do pouczenia innych, które kończy się psychicznym lub fizycznym panowaniem. Po to, aby doskonalić samego siebie, trzeba wprzód uświadomić sobie i przyznać, że samemu potrzebuje się naprawy: trzeba uznać, że sami nie jesteśmy dobrzy, co dla każdego jest bardzo trudne.

A zatem to ograniczenie obszaru działania moralnego do samego siebie bynajmniej nie do końca ułatwia samodoskonalenie, jak mogłoby się pozornie wydawać. Przeciwnie, wymaga nieustannych wysiłków, wymaga samowiedzy, wymaga uświadomienia sobie zła własnego życia, wymaga odpowiedzialności za siebie. Dlatego, jak dotąd, ludzie uciekali przed takim życiem. Wierzyli, że dobro można osiągnąć bez osobistych wysiłków, że zrobi to za nich ktoś inny. Tołstoj dostrzega tutaj komplementarność dwóch fałszywych teorii, które doprowadziły świat nowoczesny na skraj przepaści. Pierwsza teoria wyrasta z wypaczonego przez władzę duchową chrystianizmu i uzależnia dobro oraz szczęście człowieka od arbitralnej łaski tajemniczego Boga. Zgodnie z taką teorią osobiste wysiłki samodoskonalenia powinny być zastąpione przez modlitwy, przez wiarę w krwawe odkupienie grzechów przez Chrystusa na krzyżu, przez wiarę w łaskę otrzymywaną w sakramentach i inne religijne mity. Druga teoria powtarza dokładnie ten sam mechanizm, co sugerować może zarówno charakterystyczną dla nich jedność psychologicznej iluzji, leżącej u ich źródeł, jak też teologiczno-religijne uwikłania sfery politycznej. Chodzi tutaj o zwalczane przez Tołstoja przekonanie, że życie społeczne może zostać ulepszone przez samą zmianę zewnętrznych form politycznych, a nie moralną przemianę jednostek, z których składa się społeczeństwo. A przecież – zauważa trzeźwo Tołstoj – zewnętrzna zmiana polityczna, do której dążą rewolucjoniści i reformatorzy, będzie tylko zastąpieniem jednego reżimu przez inny, który również oparty będzie na przemocy, choćby mienił się monarchią konstytucyjną, republiką czy demokracją. Każdy rząd, każda władza ucieka się do przymusu i dys-

¹⁰ Ibidem.

ponuje całą paletą środków agresywnej perswazji: od stanowienia prawa i wychowania młodych pokoleń po armię, więzienia, prokuratorów i kata. Tylko moralne doskonalenie dające jednostkom moc odrzucenia i odwrócenia się od władzy może urzeczywistnić ideały, które przeciwnicy rządu wpisali na swoje sztandary.

II

Aby nakreślić polityczny wymiar Tołstojowskiej herezji, warto przywołać kilka faktów. Wydaje mi się znamienne, że ostatni tekst, nad jakim Rosjanin pracował, dotyczył wprost zagadnień społeczno-politycznych. Chodzi o artykuł zatytułowany *O socjalizmie*, który próbował on pisać jeszcze w trakcie swojej ostatniej, najsłynniejszej ucieczki, jaka ostatecznie zawiodła go na stacyjkę Astopowo, gdzie umarł. Zapewne nie był to ideowy testament pisarza, jednak symboliczna siła tego zbiegu okoliczności musi przemawiać do wyobraźni i może pomóc w uchwyceniu sensu poglądów Tołstoja.

Tym bardziej, że pierwsze publiczne wystąpienie autora *Anny Kareniny* na tematy religijno-moralne – wystąpienie szczególnie ważne, bo zapowiadające dalszy kierunek jego poszukiwań i charakter jego doktryny – też miało charakter polityczny. Przyczynami politycznymi było wywołane i do czynu politycznego wzywało. Myślę o liście Tołstoja do wstępującego na tron cara Aleksandra III z apelem, by nowy władca wspaniałomyślnie ułaskawił terrorystów z organizacji Narodnaja Wola, którzy po trwających kilka lat próbach, dokonali wreszcie udanego zamachu na jego ojca, Aleksandra II. Tołstoj pisał:

Najjaśniejszy Panie! Gdybyś to zrobił, wezwał tych ludzi, dał im pieniądze i wysłał gdzieś do Ameryki i ogłosił manifest zaczynający się od słów: Ja wam powiadam, miłujcie nieprzyjacioły swoje – nie wiem, jak inni, lecz ja, marny, wierny poddany, byłbym Twoim psem, niewolnikiem [...] Ale co ja mówię – nie wiem, jak inni. Wiem, jakim strumieniem rozlałoby się po Rosji dobro i miłość od tych słów. Prawdy Chrystusowe żyją w sercach ludzi, tylko one żyją, i miłujemy ludzi tylko w imię tych prawd. A Ty cesarz, ogłosiłbyś tę prawdę nie słowem, ale czynem. Lecz może to są marzenia jedynie, może nie da się tego wykonać. Możliwe, że to prawda, że 1) bardziej pewne jest powodzenie kroków nigdy jeszcze nie wypróbowanych niż tych, których próbowano i które okazały się nieskuteczne, 2) taki krok na pewno byłby dobry dla człowieka, który go uczyni, 3) stoisz teraz na rozdrożu i jest to jedyna chwila, kiedy możesz postąpić po Bożemu i że przeoczywszy ten moment już go stracisz na zawsze – chociaż to wszystko jest prawdą, niektórzy powiedzą: To nie jest możliwe. Jeśli ich posłuchasz – zgubisz państwo¹¹.

¹¹ Idem, *Listy*, tłum. M. Leśniewska, t. 1, Kraków 1976, s. 354.

W tej skondensowanej formie dostrzec można cały tołstoizm – herezję i utopię w jednym wraz z programem politycznego niedziałania oraz osobistego samodoskonalenia. Spróbuję przedstawić możliwe treści Tołstojowskiej herezji, jako rozwinięcie zawartych w apelu do cara tez.

Pisarz nie doczekał się listownej odpowiedzi od adresata. Władza odpowiedziała czynem: 3 kwietnia 1881 roku po raz ostatni w historii carskiej Rosji wykonano publicznie karę śmierci. Zgładzono pięcioro terrorystów płci obojga, tylko Hesja Helman, będąc w ciąży, ocalała życie. Natomiast w zastępstwie cara na list Tołstoja odpowiedział Konstanty Pobiedonoscew – Oberprokurator Świątobliwego Synodu, świecki urzędnik stojący na czele organu kolegialnie zarządzającego Rosyjską Cerkwią Prawosławną i osobisty nauczyciel Aleksandra III. Nie był to wyraz lekceważenia, albowiem Tołstojowi odpowiedziała osoba w rosyjskiej Cerkwi najważniejsza. Zresztą ważna nie tylko dla życia Cerkwi. Postać niezwykle ciekawa i kontrowersyjna – prototyp Wielkiego Inkwizytora z *Braci Karamazow* Dostojewskiego, ale też Aleksego Karenina z powieści Tołstoja. Przede wszystkim zaś jeden z najwybitniejszych rosyjskich myślicieli konserwatywnych o odcieniu tradycjonalistycznym, rosyjski de Maistre albo Donoso Cortes, można by powiedzieć. Pobiedonoscew znakomicie wyczuł kierunek kształtujących się dopiero poglądów religijnych Tołstoja, a jego słowa zabrzmiały jak demaskacja i oskarżenie:

Po lekturze Pańskiego listu stwierdziłem, że Pańska wiara jest czymś innym, a wiara moja i Cerkwi czymś innym, i że nasz Chrystus nie jest Pańskim Chrystusem¹².

Trzeba jednak pamiętać, że na oficjalną ekskomunikę Tołstoj czekał długo – równo dwadzieścia lat: list do Aleksandra III skończył pisać 15 marca 1881 i dokładnie dwadzieścia lat bez jednego miesiąca później Świątobliwy Synod ogłosił urzędowe postanowienie o ekskomunice (20–22 lutego 1901). Pobiedonoscew nadal sprawował swój urząd. Ta wstrzeźliwość oficjalnych władz cerkiewnych jest w moim przekonaniu czymś zastanawiającym i skłaniam się do wniosku, że wykluczenie Tołstoja z Cerkwi nieprzypadkowo zbiegło się z narastającą falą tak zwanej pierwszej rewolucji rosyjskiej i było jedną z wielu nieudanych, a nawet przeciwnie skutecznych prób jej powstrzymania.

Polski badacz następująco komentuje list Pobiedonoscewa do pisarza:

Tę pierwszą analizę religijnych poglądów Tołstoja, narzucającą styl wszystkim kolejnym stworzonym w orbicie wpływów Cerkwi, podyktowała genialna intuicja inkwizytora, który w przyszłości zapisze się w annałach XIX-wiecznej rosyjskiej historii prowadzonymi na wielką skalę akcjami przeciwko raskolnikom, a w 1901 roku

¹² Cyt. za: R. Romaniuk, *Dramat religijny Tołstoja*, Warszawa 2004, s. 21.

będzie sygnował ekskomunikę pisarza. Pobiedonoscew na podstawie tak niewinnego w porównaniu z następnymi jego utworami materiału dowodowego, jakim był list do cara Aleksandra, potrafił przejrzeć herezję. Z drugiej strony, odpowiedź Oberprokuratora sprawiła, że Tołstoj zrozumiał, iż z ortodoksyjnymi wyznawcami prawosławia nie znajdzie żadnej płaszczyzny dialogu i, paradoksalnie, list ten pchnął go na drogę negacji¹³.

Warto dodać tutaj kilka słów komentarza. Po pierwsze, Pobiedonoscew nie podpisał aktu ekskomuniki, bo jako przedstawiciel laikatu nie mógł nikogo ekskomunikować. Pod postanowieniem Synodu podpisanych jest „siedmiu pokornych”: trzech metropolitów, jeden arcybiskup, dwóch biskupów i jeden duchowny niehierarcha. Po drugie, mimo że nie podpisał, opinia publiczna jednomyślnie właśnie Pobiedonoscewa uznała za inicjatora i kierownika tego aktu. Po trzecie, stanowisko Oberprokuratora nie było jednoznaczne. Z teologicznego punktu widzenia nie było wątpliwości, że to, co głosi Tołstoj, jest herezją, i że swoimi poglądami sam odłączył się od Kościoła. Pobiedonoscew był jednak urzędnikiem i politykiem – dlatego nie był entuzjastą ekskomuniki i doskonale wiedział, że opinia publiczna nie tylko w Rosji, ale na całym świecie będzie sympatyzować z wielkim pisarzem, co tylko pomoże w popularyzacji jego poglądów, oraz że straci na tym i tak słabnący prestiż Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, a pośrednio prestiż państwa i władzy świeckiej. Po czwarte wreszcie, trzeba przypomnieć, że Tołstoja wprawdzie ekskomunikowano, ale nie rzucono na niego klątwy. Cerkiew ogłaszała anatemy raz w roku w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. W roku 1901 dzień ten wypadł 18 lutego, czyli dwa dni przed ekskomuniką i sześć przed oficjalnym opublikowaniem postanowienia Synodu. Burzliwa reakcja na ekskomunikę spowodowała, że po roku ani biskupi, ani tym bardziej Pobiedonoscew nie zdecydowali się na dalsze kroki¹⁴.

Trzeba przyznać, że Świątobliwy Synod miał wszelkie podstawy do ekskomuniki i inaczej postąpić nie mógł. Tołstoj głosił idee nie tylko sprzeczne z doktryną prawosławną, ale odrzucił fundamenty chrześcijaństwa: zaprzeczył boskości Chrystusa, zanegował dogmaty o grzechu pierworodnym, Zmartwychwstaniu i niepokalanym poczęciu, wykpił i odrzucił sakramenty kościelne, nie uznawał indywidualnego życia pozagrobowego i tak dalej. Oddam głos Tołstojowi, który odpowiedział na postanowienie Synodu szczerze i bez lęku:

¹³ Ibidem, s. 21–22.

¹⁴ Informacje na ten temat podaję za G. I. Piotrowem, na którego powołują się autorzy komentarza do współczesnego wydania dzieła S. N. Bułgakowa: *Tichije dumy*, op. cit., s. 459. Zob. też: F. A. Stiepun, *Soczynienija*, Moskwa 2000, s. 678.

To, że wyrzekłem się Kościoła, nazywającego siebie prawosławnym, jest stwierdzeniem całkowicie zasadnym. Ale wyrzekłem się go nie dlatego, że zwróciłem się przeciw Bogu, lecz przeciwnie, tylko dlatego, że ze wszystkich sił duszy chciałem mu służyć. [...] Przekonałem się, że doktryna Kościoła jest pod względem teoretycznym przewrotnym i szkodliwym kłamstwem, zaś pod względem praktycznym jest zbiorem najbardziej pospolitych przesądów i czarów, zupełnie przesłaniających cały sens nauki chrześcijańskiej [...]. To, że odrzucam niepojętą Trójcę i nie posiadającą w naszych czasach żadnego sensu baśń o upadku pierwszego człowieka, tak samo jak dziwną historię o Bogu, którego urodziła dziewica, a który odkupi ród ludzki – jest zarzutem słusznym. Ale Boga – Ducha, Boga – Miłość, Jednego Boga – zasadą wszystkiego nie tylko odrzucam, ale oprócz Boga niczego nie uznaję za prawdziwie istniejące¹⁵.

W ostatnim zdaniu ujawnia się obecna u Tołstoja tendencja panteistyczna, wynikająca z utożsamienia Boga z życiem. Ten swoisty panteizm ma kilka źródeł. Jednym z nich jest Tołstojowski eklektyzm, czyli czerpanie idei i wartości z różnych doktryn religijnych i różnych systemów aksjologicznych. Ważnym źródłem jest russoistyczny z ducha naturalizm, wyrażający się w przekonaniu, że wszystko, co naturalne, jest dobre, a nieskażona cywilizacją natura (zarówno przyroda, jak i natura ludzka) to Boski dobrostan.

Marian Zdziechowski (1861–1938) odczytuje panteizm Tołstoja jako tendencję wyraźnie antychrześcijańską, bo antypersonalistyczną. Wyraża się w niej odczucie nikłości człowieka rzuconego w bezmierny ogrom wszechświata:

Tołstoj zaś roztopiał człowieka, niby nikły atom w oceanie bytu. Był to panteizm raczej azjatycki z tą nieazjatycką cechą, że nastrój smutku i pesymizmu, który tak łatwo kojarzy się z czuciem małości człowieka i ze świadomością jego opuszczenia, zanikał u Tołstoja wobec rozkoszy, którą dawała mu kontemplacja piękna natury¹⁶.

Rozdział poświęcony Tołstojowi z najważniejszego dzieła Zdziechowskiego, pomimo stu lat jakie niebawem miną od jego wydania, jest, moim zdaniem, najgłębszą i najbardziej błyskotliwą analizą myśli religijnej hrabiego z Jasnej Polany. I to nie tylko z tego powodu, że Zdziechowski jednoznacznie uznaje za skutek Tołstojowej herezji jego chrześcijański anarchizm. Praktycznie każde zdanie autora ukazuje głębię myślenia Rosjanina, tak często oskarżanego o racjonalistyczną kostyczność czy wprost intelektualny prymitywizm. Rzecz w tym, że tworząc swoją doktrynę, pi-

¹⁵ *Otwiet' L. N. Tołstogo na postanowlenije Synoda ot 20–22 fiewrala 1901 goda i na połuczennyje po temu słuczaju pis'ma*, [w:] *Za chto Lew Tołstoj...*, op. cit., s. 17–20.

¹⁶ M. Zdziechowski, *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, t. 2, Kraków 1914, s. 67 (w przytoczeniach uwspółcześniam pisownię – M. B.).

sarz dotykał kwestii, z których głębi i wielopłaszczyznowości niekoniecznie sam zdawał sobie sprawę.

Ten specyficzny panteizm Tołstoja w syntetycznym ujęciu Zdziechowskiego ukazuje dwa kolejne wymiary chrześcijańskiej herezji: buddyjskie skłonności i antypersonalizm. Na temat Tołstoja i buddyzmu napisano tak wiele, że temat wydaje się intelektualnie wyeksploatowany. Jednak, aby zrozumieć sedno jego herezji, warto wskazać pewną interesującą kwestię.

Ujmując ją najbardziej syntetycznie, można powiedzieć, że buddyzm symbolizuje negatywny charakter religijności Tołstoja. Jest to negacja osoby, świata i praw życiem rządzących, które prowadzą do cierpienia i śmierci. I znowu najtrafniejszą interpretację tego aspektu światopoglądu autora *Wojny i pokoju* odnajduję u Zdziechowskiego, który w swoich rozważaniach (bo nie są to zwykłe komentarze) nawiązuje do Dymitra Mereżkowskiego. Ten rosyjski pisarz i myśliciel podkreśla, że Tołstoj zamienił mistykę chrześcijańską na pozaświatową metafizykę buddyjską. Dołącza do tego motyw racjonalistyczny, albowiem Tołstoj, zdaniem Mereżkowskiego, ewangeliczną mistykę uświęconego zjednoczenia ducha i ciała zastępuje powierzchownym racjonalizmem, który wyklucza mistykę jako przesąd. Ale czyniąc tak, „heretyk” i „apostata” Tołstoj – tutaj Mereżkowski wpisuje tołstoizm w swoją koncepcję nowej świadomości religijnej – okazuje się bardziej cerkiewny niż Cerkiew, bardziej prawosławny niż prawosławie¹⁷. Chodzi oczywiście o podporządkowane cielesności duchowi, o dominację tego, duchowo-racjonalne nad tym, co życiowe i spontaniczne.

Do tej interpretacji polemicznie nawiązuje Zdziechowski. Jeśli buddyzm Tołstoja – twierdzi polski myśliciel – wyraża się w „bezcieleśnej duchowości”, jak głosi Mereżkowski, to trzeba dodać, że rosyjski pisarz nie jest budystą w ścisłym sensie. Nie przeraża go powszechne w świecie cierpienie, od którego można się wyzwolić, tłumiąc w sobie wolę życia. Przeciwnie, Tołstoja przeraża nie życie, ale śmierć:

Buddyjski przeto ascetyzm, który przynosi rozwiązanie zagadki bytu temu, kogo przeraża nieskończoność cierpienia i kto od cierpienia uciec chce, nie mógł ukoić Tołstoja, który kochał życie, choćby pełne cierpień, a ze zgrozą się odwracał od myśli o śmierci, gniciu i nicości¹⁸.

¹⁷ D. S. Mierieżkowski, *Riewolucyjna i rieligija*, [w:] *L. N. Tołstoj. Pro et contra...*, op. cit., s. 401.

¹⁸ M. Zdziechowski, op. cit., s. 87. W tym kontekście można przywołać także konstatację Fiodora Stiepana, że u Tołstoja Bóg jest produktem strachu przed śmiercią (F. A. Stiepan, op. cit., s. 666). *Timor facit deos*. W takim razie ujawnia się zaskakująca więź pomiędzy Tołstojem i Konstantym Leontjewem – myślicielem biegunowo przeciwnym, ale w różnorodny sposób z Tołstojem powiązany. Zob. M. Bohun, *Kontrrewolucja i pesymizm. Filozofia społeczna Konstantina Leontjewa*, Kraków 2000.

Tołstojowski buddyzm jest w istocie rzeczą ideałem moralnego przeobrażenia osoby poprzez przewyciężenie jej indywidualnej osobowości. Chodzi o to, aby to, co w człowieku jednostkowe, roztopić w tym, co ponadjednostkowe, i nie jest ważne czy będzie to lud, świat czy panteistycznie pojęte bóstwo. Trzeba wyzwolić się od ciężaru indywidualnej osobowości. W oczywisty sposób motyw ten przykuł uwagę Bierdiajewa, stanowiąc przecież biegunowe przeciwieństwo jego projektu filozoficznego.

W przekonaniu Bierdiajewa granicą świadomości religijnej Tołstoja była chrześcijańska koncepcja osoby, wobec której jego rozsądkowy światopogląd okazał się bezsilny. W takim ujęciu rdzeń herezji autora *Anny Kareniny* staje się nad wyraz czytelny – niewiara w osobę, paradoksalnie połączona u Tołstoja z jego indywidualizmem – prowadzi do odrzucenia zasadniczej treści nauczania Chrystusa. Tołstoj nie wierzy w Boga osobowego, nie wierzy w osobową nieśmiertelność, nie wierzy zatem w osobę ludzką ani w ludzką wolność. Wszystko podporządkowuje automatyzmowi panteistycznego Bóstwa i prawa moralnego:

Byt osobowy jest dla niego bytem pozornym i ograniczonym. Byt prawdziwy to byt bezosobowy, dobre, szczęśliwe życie okupione jest wyrzeczeniem się osobowości¹⁹.

A w kolejnych zdaniach Bierdiajew ujawnia religijny nihilizm Tołstoja, stanowiący trzon jego herezji:

Szukał sensu życia, ale w Boga nie wierzył, był człowiekiem niewierzącym, był owładnięty strachem przed śmiercią. Nie można nazwać Bogiem odkrytego przez niego bezosobowego prawa życia, które ma w życiu przynieść dobro²⁰.

Paradoksalny indywidualistyczny antypersonalizm wielkiego pisarza znajduje także wyraz w dominacji starotestamentowej religii prawa nad chrześcijańską etyką miłości. W oczach Bierdiajewa autor *Wojny i pokoju* jest *sui generis* judaizantem – religia Tołstoja nie jest nowym czy odnowionym chrześcijaństwem ani powrotem do ideałów pierwszych chrześcijan. Jest to „religia przedchrześcijańska, starotestamentowa”, która poprzedzała chrześcijański personalizizm²¹. U Tołstoja nie ma osoby Chrystusa, tak jak nie ma niosących brzemień wolności osób ludzkich, jest tylko daleki Bóg ojciec, dyktujący ludziom swoje prawa.

Ten motyw faktycznie był jednym z wielkich problemów wiary pisarza, który nie potrafił przyjąć idei Boga osobowego, dostrzegając tutaj zawęże-

¹⁹ N. A. Bierdiajew, *Filosofija tworczestwa...*, op. cit., s. 460.

²⁰ Ibidem.

²¹ Idem, *Wietchij i Nowyj Zawiet' w rieligioznom soznanii L. Tolstogo*, [w:] L. N. Tołstoj. *Pro et contra...*, op. cit., s. 247.

nie, ograniczenie dla siły, która powinna ogarnąć i przepoić cały świat, całą ludzkość. Pojęcie osoby kojarzy się Tołstojowi z ograniczeniem, natomiast Bóg jest pojęciem oznaczającym bezkres i brak ograniczeń. Rosjanin pisał:

Modlitwa zwraca się do Boga osobowego nie dlatego, że Bóg osobowy (ja nawet wiem na pewno, że nie jest on osobowy, dlatego że osobowość jest ograniczeniem, a Bóg jest bezgraniczny), lecz dlatego, że ja jestem bytem osobowym²².

Bytem osobowym – można dodać – czyli osobnym, takim, który wytycza ścisłe granice pomiędzy sobą a innymi. Bytem, który w swojej pysze wyodrębnia się, izoluje i w końcu alienuje od świata i siebie samego.

Jeszcze mocniej wypowiada się Bułgakow, który twierdzi, że zupełny brak otwarcia się Tołstoja na osobę Chrystusa (w tekście oryginalnym słowo osoba jest podane z emfazą) prowadzi do odrzucenia Bogoczłowieczeństwa jako naczelnej zasady chrystianizmu. Dlatego błędem – konkluduje myśliciel – byłoby uważanie Tołstoja za chrześcijanina, tym bardziej że on sam w podstawowych kwestiach wiary wyrzekł się Cerkwi i jej nauczania²³.

III

Jednak powyższe rozważania jedynie krążyły wokół istoty Tołstojowskiej herezji, stanowiąc jej historyczno-metafizyczną otoczkę. To, co naprawdę ważne, rdzeń nauczania mędrca z Jasnej Polany, jest w gruncie rzeczy czytelnym i dość prostym postulatem etycznym, wyrażającym najgłębszy sens chrystianizmu. W cytowanym wcześniej fragmencie listu do Aleksandra III pojawia się ten motyw w formie ukrytego cytatu ewangelicznego: „Ja wam powiadam, miłujcie nieprzyjaciół swoje”. Na marginesie warto zauważyć pewne retoryczne napięcie – to car apodyktycznie wypowiedzieć ma słowa Chrystusa, który w tym momencie znika pod majestatem carskiego „ja”. Władca nie jest tutaj tylko i wyłącznie głosicielem nauki Jezusa z Nazaretu, ale sam formułuje i narzuca innym moralny postulat. W tym jednym zdaniu mieści się całe bogactwo, a zdaniem krytyków, cały prymitywizm doktryny moralno-religijnej Tołstoja. Osnową jego herezji jest Chrystusowe prawo miłości bliźniego, które zastępuje wszystkie inne przykazania, dogmaty, obrzędy i tradycje Kościoła. Praktykowanie tego prawa prowadzi do życia mądrego, dobrego i szczęśliwego, co zresztą było dla Tołstoja jednym i tym samym.

²² Cyt. za: P. B. Struwe, *Patriotica. Politika, kultura, religija, socyjalizm*, Moskwa 1997, s. 293.

²³ S. N. Bułgakow, *Tichije dumy*, op. cit., s. 237.

Należę do frakcji sceptycznej wobec podkreślania jakiegóż wybitnej dramatyczności zwrotu w życiu Tolstoja z przełomu lat 70. i 80. – w pewnym sensie światopogląd pisarza jest nadzwyczaj konsekwentny w ciągu jego długiego przecięż życia. Przykład najbardziej dobitny: Tolstoj nakreślił w kilku punktach zasadnicze motywy swojej herezji już w 1855 roku, w trakcie wojny krymskiej, jako dwudziestosiedmioletni oficer artylerii. W wolnej chwili pomiędzy grą w karty a ostrzeliwaniem wrogów oblegających Sewastopol napisał:

Wczoraj rozmowa o boskości i wierze nasunęła mi wielką myśl, dla której urzeczywistnienia czuję się zdolny poświęcić życie. Ta myśl – to stworzenie nowej religii, odpowiadającej poziomowi rozwoju ludzkości, religii Chrystusa, ale oczyszczonej z wiary i tajemniczości, religii praktycznej, nie obiecującej przyszłej szczęśliwości, lecz dającej szczęście na ziemi [...] ²⁴.

Trzeba przyznać, że od przełomu lat 70. i 80. Tolstoj z niezwykłym zapałem, konsekwentnie i z nadzwyczajną pomysłowością, sięgając do różnych systemów religijnych, różnych doktryn moralnych i stanowisk filozoficznych, próbował stworzyć religię godną rozumnego człowieka. Religię, która nie obiecywała szczęścia w zaświatach uzyskanego przez wiernopoddańcze przyjęcie tajemniczej wiary i skrupulatne wypełnianie obrządków, lecz przeciwnie, religię, która miała dać szczęśliwość tu i teraz, wynikającą ze świadomego zachowania się uzdrowionego moralnie człowieka, wolnego od przesądów Kościoła, narodu, państwa. Istnieją bowiem dwa chrześcijaństwa – zwyrodniałe, które uzasadnia panowanie jednych ludzi nad innymi, oraz chrześcijaństwo prawdziwe, które uznaje równość wszystkich ludzi i ich wolność, będącą zdobyczą istot racjonalnych ²⁵. Prawdziwa religia – niezależnie od jej zmiennych form historycznych i konfesyjnych uwarunkowań – jest afirmacją bezosobowej zasady Boskiej, jaka wyraża się w prawie moralnym, którego przestrzeganie daje ludziom wolność. W tym sensie Boskość jest zinternalizowana: człowiek żyjący wedle moralnego prawa, głoszącego wyrzeczenie się przemocy i nieodpłacanie złem za zło, urzeczywistnia swoim życiem Królestwo Boże, które jak sugerował tytuł jednego z programowych dzieł Tolstoja, znajduje się w każdym człowieku.

Wydestylowana z tajemnicy (potem Tolstoj będzie mówił: „z metafizyki”) religia Chrystusa jest sztuką dobrego życia, znajdującą oparcie w ludzkim rozumie, i w gruncie rzeczy byłaby sztuką łatwą – gdyby nie ci, co sprawują władzę duchową i ziemską – sprzysiężeni w jednym spisku

²⁴ L. N. Tolstoj, *Sobranije soczynienij w dwadcati dwuch tomach*, t. 21, Moskwa 1985, s. 139–140.

²⁵ Idem, *Sobranije soczynienij w dwadcati tomach...*, op. cit., s. 120.

przeciwko Dobru i Rozumowi – władcy duchowni i świeccy. W *Spowiedzi*, tekście dokumentującym ów przeceniany – moim zdaniem – przełom, Tolstoj nader charakterystycznie wspominał swoje próby zbliżenia się do Cerkwi w poszukiwaniu utraconego sensu życia:

Podczas mszy najważniejsze były dla mnie słowa: „Miłujmy się nawzajem jedno-myślnie”. Dalsze słowa: „I jedynie wyznajemy Ojca i Syna, i Ducha Świętego” puszczałem mimo uszu²⁶.

Tak oto Tolstoj odkrywa dla siebie sens nauczania Chrystusa – odrzuca obrzędowość, odrzuca tradycję, sakramenty Kościoła, metafizykę i dogmaty, łącznie z wiarą w Zmartwychwstanie, „którego ani nie umiałem sobie wyobrazić, ani pojąć”²⁷ – pisze dalej. Religia zostaje sprowadzona wyłącznie do jej wymiaru moralnego i to tylko w takiej mierze, w jakiej zbiega się z postulatami ludzkiego rozsądku.

Ukazuje się zatem nauka Chrystusa – przywołam słowa Mariana Zdziechowskiego – „oczyszczona z dodatków przez głupotę ludzką dyktowanych”²⁸. Dotykamy tutaj sedna tołstoizmu. Chrześcijaństwo jest nauką dobrego życia. Trzeba tylko poznać prawdę. To jest możliwe dzięki rozumowi, stanowiącemu siłę boskiego pierwiastka ukrytego w duszy ludzkiej (pisze też o tym do Aleksandra III, przypomnę: „Prawdy Chrystusowe żyją w sercach ludzi, tylko one żyją”). Tolstoj przypomina pod tym względem Sokratesa, dzieli z nim optymistyczny racjonalizm etyczny: poznawszy prawdę, nie można nie przejąć się nią dogłębnie i nie odmienić swego życia. Rozum jest dla niego, przytoczę określenie Bułgakowa, „organem nieomyślności”, który poznaje prawdę o charakterze religijnym. Taki racjonalizm naturalnie zbiega się z sokratejskim pojmowaniem moralności, które wyraża się w przekonaniu, że zło pochodzi z niewiedzy, a dobra można się nauczyć²⁹. W przekonaniu Tolstoja owa niewiedza nie wynika z zaniechania, lenistwa czy głupoty jednostek, ale z deprawującego wpływu władzy wszelkiego rodzaju, która oszukuje i demoralizuje ludzi, aby tym łatwiej nimi zarządzać, pozbawiać owoców ich pracy, zmuszać do zbrodniczego postępowania na wojnie czy w służbie policyjnej albo sądowniczej. Człowiek pragnie wiedzy i oświecenia, ale żyje w takim układzie społecznym, który trwa w oparciu o zbiorowy fałsz podtrzymujący zniewolenie i niesprawiedliwość. Tak samo, aby nauczyć się dobra, nie wystarczy sama teoretyczna wiedza, konieczny

²⁶ L. Tolstoj, *Spowiedź*, tłum. N.N., Warszawa 2011, s. 165.

²⁷ Ibidem, s. 168.

²⁸ M. Zdziechowski, op. cit., s. 102,

²⁹ S. N. Bułgakow, *Czelowiekobog i czelowiekozwier’*. *Po powodu poslednich prozwiadienij L. N. Tolstogo* Djawoł i Otiec Siergij, [w:] L. N. Tolstoj. *Pro et contra...*, op. cit., s. 616.

jest czyn, będący w ujęciu Tołstoja zaniechaniem, powstrzymaniem się od przemocy i zemsty oraz odmową uczestnictwa w ich zorganizowanych przez państwa i Kościoły formach (system sądowniczy, wojsko, podatki).

Tołstojowski sokratyzm ma charakter elenktyczny: idzie o to, aby przez krytykę oczyścić chrześcijaństwo z wszystkiego, co niejasne, dwuznaczne, sprzeczne z prawem miłości oraz sprzeczne z rozumem. Za tajemnicą i metafizyką kryje się najczęściej naga siła i przemoc. Oczyszczone i odnowione chrześcijaństwo, które wróci do swych autentycznych ewangelicznych źródeł, nie będzie już wchodzić w zgubne dla wolności ludzkiej i religijnego ducha związki z władzą świecką. Kościoły, o ile przetrwają w zinstytucjonalizowanych formach, nie będą już przybudówkami państw, a kapłani, o ile będą potrzebni, przestaną być funkcjonariuszami stojącymi na straży porządku opartego na wyzysku, zniewoleniu i przemocy.

Tołstoj nie tylko jednym tchem zawsze wymienia Sokratesa obok innych wielkich nauczycieli dobrego życia, takich jak Budda, Mahomet czy Jezus, ale sam przyznaje się do sokratejskiej praktyki. W odpowiedzi na akt odłączenia od Cerkwi broni się argumentami przypominającymi apologię Sokratesa. Podkreśla między innymi, że nie troszczy się o rozpowszechnianie swoich poglądów. Jego pisma służyć mają przede wszystkim jemu samemu, jako pomoc w zrozumieniu nauki Chrystusa i innych wielkich moralistów. Owszem, nie ukrywa swych myśli przed tymi, którzy chcą się z nimi zapoznać (tak samo, jak Sokrates nie odpędzał słuchaczy swoich rozmów), ale sam nie inicjuje ich druku. I wreszcie, wypowiada swoje myśli w dialogu – zapytany lub sprowokowany przez sytuację³⁰.

Tak samo, jak u Sokratesa, poznanie prawdy jest tożsame z przemianą moralną. A prawda ta jest nadzwyczaj prosta: to Chrystusowe przykazanie miłości. Jedyna idea Chrystusa – jak skrupulatnie sprawdził w konsultacjach z moskiewskim rabinem Tołstoj³¹ – która nie ma swego odpowiednika w Starym Testamencie: nauka nadstawiania drugiego policzka, niesprzeciwiania się złu przemocą, zwalczania zła tylko dobrem. Rewolucja, która miała dokonać się za sprawą syna cieśli z Nazaretu, nie powiodła się, rozumny sens jego nauczania pozostał jednak jako postulat i zadanie. Polega ono na przerwaniu błędnego koła zemsty, na zerwaniu z iluzorycznym

³⁰ Zob. *Otwiet' L. N. Tołstogo na postanowlenije Synoda...*, op. cit., s. 18.

³¹ R. Romaniuk, op. cit., s. 33–34. Czy zatem myli się Bierdiajew, kiedy utrzymuje, że „L. Tołstoj to bez wyjątku Stary Testament, pogaństwo, hipostaza Ojca. Religia Tołstoja nie jest nowym chrześcijaństwem – to przedchrześcijańska, starotestamentowa religia, poprzedzająca chrześcijańskie objawienie osoby, objawienie drugiej hipostazy, Syna”? Niekoniecznie, albowiem zwraca uwagę na zupełnie inny aspekt doktryny Tołstoja: problem relacji pomiędzy Dobrem a Osobą, prawem a jednostką. Zob. N. A. Bierdiajew, *Wietchij...*, op. cit., s. 247.

przekonaniem o nieodzowności odpłaty za krzywdy i zniewagi przemocą. Autentyczny chrystianizm pokazuje, że ludzkie nieszczęścia i niepowodzenia mają swoje źródło w gwałcie, który jedni ludzie kierują przeciwko innym. Rewolucyjność nauczania Chrystusa polegała na tym, że pokazał on ludziom, iż jedynym sposobem uwolnienia się od przemocy jest pokorne jej przyjmowanie, niepodejmowanie czynnej walki³².

Oto źródło koncepcji biernego oporu, która w swoich Tołstojowskich źródłach ma charakter o wiele bardziej stanowczy. Albowiem za ideałem nieodpłacania złem za zło, przemocą za przemoc, kryje się radykalne wezwanie do wycofania się z wszelkich struktur państwa, odwrócenia się od życia, które gruntownie skażone jest społecznym złem. A może nawet więcej: należy powiedzieć „nie” całemu światu, który nadal stanowi system strukturalnej przemocy, wyzysku i niesprawiedliwości, uprawomocniony nie tylko nagą przemocą resortów siłowych, ale i prawodawstwem, doktrynami religijnymi, szkolnym wychowaniem etc. Trzeba odwrócić się od społeczeństwa takiego, jakim jest obecnie, a które stanowi wytwór chorobliwego oddziaływania wszelakich struktur władzy. Przyczyną zepsucia, którego nie potrafiło pokonać historyczne chrześcijaństwo, jest panowanie człowieka nad człowiekiem.

W taki sposób zbliżamy się do Tołstojowskiego chrześcijańskiego anarchizmu. Sztuka dobrego życia wyklucza bowiem wszelkie relacje oparte na przemocy. Państwo natomiast jest instytucją, która przemoc monopolizuje i operuje nią legalnie, to znaczy w sposób określony przez prawo stanowione. Takie prawo nie ma nic wspólnego z prawem naturalnym, ani tym bardziej z prawem miłości. Prawo stanowione samo zresztą jest przemocą, ale o bardziej subtelnym, mentalnym charakterze. Państwa bez przemocy nie sposób sobie wyobrazić. Państwo to armia, policja, prokuratura, sądy, tajne służby, urzędy skarbowe, szkoły i inne organa permanentnej, miękkiej i twardej represji. Każde państwo, nawet pozornie najbardziej liberalne i demokratyczne, opiera się na przemocy i ma tendencję do przemiany w państwo policyjne. W przekonaniu Tołstoja tak zwane państwa demokratyczne, czy też ideał państwa socjalistycznego, są gorsze niż państwa jawnie despotyczne. Na tym właśnie polega szansa rewolucji moralnej w Rosji skutej w kajdanach carskiego autorytaryzmu. Paradoksalnie w swojej ojczyźnie widzi pisarz więcej wolności, albowiem zniewolenie jest tu jawne i bardziej dotkliwe niż w ustrojach opartych na pozornie wolnościowych konstytucjach, gdzie ludzie dobrowolnie poddają się przemocy i iluzji wolności:

Członek najbardziej despotycznego narodu może być w pełni wolny, chociaż może spotkać się z najbardziej okrutną przemocą władzy, której nie wybrał. Obywatel

³² L. N. Tołstoj, *Sobranije soczyńenij w dwadcati tomach...*, op. cit., s. 128.

państwa konstytucyjnego jest zawsze niewolnikiem, ponieważ wyobrażając sobie, że uczestniczył lub może uczestniczyć w sprawowaniu władzy, uznaje prawowitość wszelkich dokonywanych na nim gwałtów, podporządkowuje się każdemu poleceniu władzy. Tak więc ludzie z państw konstytucyjnych, rojąc sobie, że są wolni, właśnie na skutek tego wyobrażenia zatracają pojęcie o tym, na czym polega prawdziwa wolność. Ludzie tacy, myśląc, że wyzwalają siebie, poddają się coraz bardziej coraz większemu zniewoleniu ze strony własnego rządu. Nic nie pokazuje tak jasno tej wzmagającej się skłonności do zniewolenia ludów, jak rozpowszechnianie się i sukcesy doktryn socjalistycznych, czyli dążenie do coraz większego niewolnictwa³³.

Tołstoj powiada: albo Chrystus, albo państwo – musimy wybierać. I do tego wyboru wzywał w gruncie rzeczy następcę tronu, kiedy ten obejmował rządy po zabiciu jego ojca. Miłości i wybaczenia nie da się bowiem pogodzić ze zinstytucjonalizowanym systemem legalnej przemocy. Tutaj raz jeszcze uzyskuje potwierdzenie teza o oświeceniowych źródłach i uwikłaniach światopoglądu pisarza i o nowoczesnym charakterze jego heretyckiej doktryny. Rdzeniem jego koncepcji jest bowiem ta sama myśl, którą wypowiedział sto lat wcześniej w *Encyklopedii* Diderot: na tym świecie należy zastąpić władzę człowieka nad człowiekiem władzą Boga nad ludźmi³⁴. Co u Tołstoja – podobnie jak u koryfeusza Oświecenia – oznacza władzę boskiego prawa, które rozpoznaje, a tak naprawdę dyktuje ludzki rozum. Wrogiem Chrystusa, wrogiem boskiego prawa, wrogiem ludzkości jest państwo i jego zwierzchnia emanacja, czyli rząd. Tołstojowski anarchizm, mimo pacyfistycznego charakteru, jest radykalny, albowiem sięga źródeł każdego państwa, a źródłem tym jest panowanie jednych ludzi (zazwyczaj zdeprawowanej przez władzę i bogactwo garstki) nad innymi. W gruncie rzeczy żaden rząd nie może liczyć na moralne usprawiedliwienie:

[...] wszelki rząd, nie tylko rosyjski, uważam za skomplikowane, uswięcone przez przesady i rytuały narzędzie dokonywania przemocą i bezkarnie najstraszniejszych zbrodni: zabójstw, grabieży, rozpijania, oglupiania, demoralizacji, wyzyskiwania ludu przez bogaczy i rządzących. I dlatego twierdę, że wszystkie wysiłki ludzi, pragną-

³³ Ibidem, s. 132.

³⁴ Zob. *Encyklopedia albo słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł: zebrany z najlepszych autorów a szczególnie ze słowników angielskich Chambers'a, d'Harris'a, de Dyche i in. przez stowarzyszenie ludzi nauki*, tłum. i oprac. E. Rządowska, Wrocław 1952, s. 44: „Człowiek nie powinien i nie może poddać się całkowicie i bez ograniczenia innemu człowiekowi, ponieważ ponad wszystkim jest pan, do którego on niepodzielnie należy. Jest to Bóg, sprawujący zawsze bezpośrednią władzę nad stworzeniem, pan równie zazdrosny, jak absolutny, który nigdy nie traci swych praw i nikomu ich nie udziela”. Oczywiście, w *Encyklopedii*... jest to myśl wyrażająca deistyczne i antyabsolutystyczne tendencje. Może być ona odczytywana jako swoista ironia. U Tołstoja Bóg tożsamy jest z prawem moralnym, więc myśl taka może być rozumiana bardziej dosłownie.

cych naprawy życia społecznego, powinny być skupione na wyzwoleniu od rządów, których zło, a zwłaszcza brak pożytku stają się w naszych czasach coraz bardziej oczywiste. W moim przekonaniu cel ten może być osiągnięty w jeden jedyny sposób: przez wewnętrzne, religijno-moralne samodoskonalenie poszczególnych jednostek³⁵.

Właśnie w takim sensie Tołstoj jest anarchistą. Domaga się zniesienia wszelkich instytucji i relacji opartych na przymusie i zastąpienia ich rozumną, a więc i moralną, więzią pomiędzy wolnymi jednostkami. Anarchizm wynika bezpośrednio z jego heretyckiego pojmowania chrześcijaństwa i tutaj przebiega granica pomiędzy Tołstojem a ruchami anarchistycznymi dominującymi w jego czasach. Rosyjski pisarz głosi anarchię bez przemocy, bez działania politycznego w tradycyjnym sensie – rewolucję polityczną zastępuje ideałem rewolucji moralnej. Z tego względu konsekwentnie unikał miana anarchisty, albowiem nie chciał, aby łączono jego nauczanie z praktyką ruchów anarchistycznych skłonnych często do używania przemocy i terroru gwoźli zniszczenia państwa i wyzwolenia społeczeństwa. Jednak po ekskomunice z całą jaskrawością przedstawił swój antypaństwowy ideał. A był to ideał nader konsekwentny i w swoich źródłach oraz skutkach przemysłany.

Warto w tym miejscu przywołać opinię Piotra Struwe (1870–1944), jednego z najwybitniejszych rosyjskich myślicieli i działaczy politycznych, który już ze stanowiska konserwatywnego liberalizmu i liberalnej idei państwowego imperium Rosji, potrafił docenić znaczenie Tołstojowskiego anarchizmu:

Tołstoj jest jednym z najmocniejszych destruktorów naszego starego porządku. Obojętny na politykę w wąskim sensie, głosił takie idee o charakterze uniwersalnym i wypowiadał takie myśli na temat poszczególnych problemów, które miały ogromne znaczenie polityczne, i w tym nauczaniu obecna była siła, którą dają genialność i autorytet geniusza. Pośród ideowych apologetów wolności w Rosji Tołstoj był najpotężniejszy i najbardziej wpływowi [...]. W swoich ideach społecznych Tołstoj jest wielkim rewolucjonistą względem istniejącego społeczeństwa. Jego odrzucenie wszelkiej władzy opartej na przemocy, a jednocześnie wszelkiego przymusu, czyni z niego jedynego konsekwentnego anarchistę, wiernego zasadzie absolutnej dobrovolności we wzajemnych stosunkach ludzkich i w ludzkim zespoleniu. Albowiem on jako jedyny z anarchistów uznaje odrzucenie przemocy nie tylko za zasadę istnienia idealnej ludzkiej społeczności, ale i za zasadę jej urzeczywistnienia. Na tym polega praktyczna, a przede wszystkim moralno-religijna przepaść pomiędzy pacyfistycznym anarchizmem Tołstoja a [anarchizmem – M. B.] innych anarchistów, odwołujących się do przemocy³⁶.

³⁵ L. N. Tołstoj, *Sobranije soczynienij w dwadcati tomach...*, op. cit., s. 111.

³⁶ P. B. Struwe, op. cit., s. 98–99.

Religijny sens ideału Tolstoja polega na pokonaniu zła (a złem źródłowym jest przymus znoszący wolność) za pomocą całkowitego wyrzeczenia się tego zła. Złu nie należy przeciwstawiać się złem, nie należy odpowiadać przemocą na przemoc. Autentyczne chrześcijaństwo jest doktryną pomnażania dobra i miłości przez „nastawiania drugiego policzka”, dzięki czemu ziści się królestwo pokoju i dobroci tu na ziemi. Należy tylko zrezygnować z tego, co odgradza nas od innych ludzi, z tego, co innych czyni naszymi wrogami: z przemocy, własności prywatnej i ogólnie narzucanej wiedzy. Dlatego nie można dążyć do obalenia państwa za wszelką cenę, zwłaszcza za cenę krwawej rewolucji, bo ta doprowadzi do zastąpienia jednego reżimu przez inny, najpewniej jeszcze gorszy. Zmiana jednej formy dominacji na inną nie rozwiąże problemów chylącego się ku upadkowi świata. Dlatego konieczna jest inna rewolucja – rewolucja o charakterze moralnym, dokonująca się w życiu jednostek, które zyskując świadomość i wiedzę na temat dobra, dobrowolnie odstępują od uczestnictwa w administracyjnie zorganizowanych przez struktury państwowo-kościelne systemach zniewolenia, wyzysku i deprawacji.

Nauczanie Jezusa z Nazaretu – największego zdaniem Tolstoja mistrza dobrego życia – było proste, czytelne i łatwe w zastosowaniu, zanim nie wynaturzyli go żydowscy interpretatorzy z Pawłem z Tarsu na czele, a potem usłudźni wobec władców teologowie. Sens tego nauczania zawiera się w zasadzie poniechania zemsty, którą Chrystus wyłuszczył w Kazaniu na Górze:

Słyszeliście, że powiedziano: *Oko za oko i ząb za ząb!* A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu; lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstaw i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie³⁷.

To jest aksjologiczne centrum tołstoizmu. Z tej jednej zasady wynikają (logicznie, jak sądzi Tolstoj) wszystkie przykazania: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie mów fałszywego świadectwa, nie przysięgaj, nie osądzaj innych... A to oznacza, że we wspólnocie chrześcijan nie ma miejsca na armię, sądy, policję, prokuraturę, więzienia, rozwody, indoktrynację i inne atrybuty dumnych ze swej nowoczesności państw. Anarchizm jest odrzuceniem wszelkiej przemocy w stosunkach międzyludzkich, nie tylko tej bezpośredniej związanej czy to z gwałtem, czy z władzą, ale również tej bardziej subtelnej, powiązanej z duchowym i światopoglądowym egzystowaniem jednostek. Zło należy zwalczać dobrem. Na gwałt należy odpowiadać pokorą i dobrym słowem, wierząc w ludzką naturę gwałtownika.

³⁷ Mt 5,38-42. Cytuję za *Biblią Tysiąclecia*.

Tolstoj oparł swoją naukę na przykazaniach, które wypowiedział Chrystus w Kazaniu na Górze: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie przysięgaj, nie mścij się (przebaczaj tym, co cię krzywdzą), kochaj nieprzyjaciół. Ich konsekwentne zastosowanie musi doprowadzić do anarchizmu, albowiem państwo zbrojne w armię zabija; wyposażone w sądy i więzienia – nie przebacza; poprzez przysięgi zmusza do podległości. Mówiąc najogólniej: zasada funkcjonowania państwa jest biegunowym przeciwieństwem Chrystusowego prawa miłości.

IV

Herezja Tolstoja ma dwa nierozłączne wymiary niczym dwie strony tego samego medalu: polityczną i religijną. Chrześcijaństwo, głosi Rosjanin, to nie obrzędy, sakramenty, zaklęcia, świece czy ikony. Chrystus uczy tylko jednej, prostej rzeczy: żeby „ludzie kochali się wzajemnie, nie odpłacali złem za zło, nie sądzili, nie zabijali jeden drugiego”³⁸. Oto prawda, która pokonuje nienawiść i przemoc. Jest prosta, zrozumiała i łatwa w aplikacji. Daje szczęście. Wierni dali się jednak oszukać i pod wpływem rządzących oraz będących na ich usługach kapłanów zapomnieli o prawie miłości. Naukę Chrystusa – tak jak nauczanie innych wielkich mistrzów dobrego życia – przesłoniły metafizyczne spekulacje i magiczna obrzędowość, a także oportunistyczna policja duchowa kapłanów, których materialne interesy sprzyjały akceptacji władzy opartej na przemocy. I duchowni nadal fałszują prawdziwą wiarę, głosząc, że Chrystus nie zakazał mordu czy to na wojnie, czy to z postanowienia sądu, a dobro urzeczywistniane przez niesprzeciwianie się złu jest jakoby dziełem Szatana.

Temu zakłamaniu Tolstoj przeciwstawia swoją wiarę:

W co wierzę: wierzę w Boga, którego pojmuję jako ducha, jako miłość, jako zasadę wszystkiego. Wierzę w to, że on [jest – M. B.] we mnie, a ja w nim. Wierzę w to, że wola Boga została najjaśniej, najsensowniej wyrażona w nauce Chrystusa – człowieka, dlatego uważam za największy zabobon uznawanie go za Boga i wznoszenie doń modłów. Wierzę w to, że prawdziwe ludzkie dobro to wypełnianie woli Boga, a jego wolą jest, żeby ludzie kochali się wzajemnie i dlatego, żeby postępowali z innymi tak, jak chcieliby, aby z nimi postępowano³⁹.

W przekonaniu rosyjskiego pisarza Chrystus nie jest Bogiem, ale człowiekiem z krwi i kości, jednym z kilku największych mędrców i napra-

³⁸ *Otwiet' L. N. Tolstogo na postanowlenije Synoda...*, op. cit., s. 22.

³⁹ *Ibidem*, s. 24–25.

wiaczy ludzkości. Tołstoj odrzuca bogocześnictwo Jezusa, tak samo jak neguje jego zmartwychwstanie. Przyjmuje tylko moralne nauczanie Nazarejczyka, a i to nie w całości. Tak samo jak radykalne odłamy reformacji, najbliższy przykład to choćby socynianizm, Tołstoj ogranicza chrześcijaństwo wyłącznie do wymiaru moralnego, któremu nadaje wyraźne racjonalistyczny odcień. To jest ten sam duch herezji ariańskiej, która opiera się na przekonaniu, że Jezus nie był Bogiem, był jednak moralistą, reformatorem społecznym, wcielonym ideałem etycznym, a przede wszystkim był człowiekiem. Może najlepszym z ludzi, ale tylko człowiekiem. Tołstoj pisał o tym wielokrotnie. Dlatego przywołam jeden tylko przykład, ale *pro domo sua*, o polskim odniesieniu. List Rosjanina do Jana Styki (mocno zresztą fascynującego się tołstoizmem, skoro porzucił dlań katolicyzm). Chodzi właśnie o Chrystusa, i nawet nie o problem jego boskości, bo ten jest oczywisty, ale o charakter jego nauki w odniesieniu do innych wielkich nauczycieli dobrego życia. Tołstoj tak odpowiedział na wątpliwości polskiego malarza:

Nauka Chrystusa jest dla mnie tylko jedną z pięknych i wielkich doktryn religijnych, jakie nam przekazała starożytność egipska, żydowska, hinduska, chińska czy grecka. Dwie wielkie zasady Chrystusa: miłość Boga, tj. absolutnej doskonałości, oraz miłość bliźniego, tj. wszystkich ludzi bez różnicy, były (i nie mogło być inaczej, ponieważ te dwie zasady są istotą prawdziwej religii i prawdziwej moralności) – z różnych punktów widzenia – głoszone przez wszystkich mędrców świata: a więc zarówno przez starożytnych: Krisznę, Buddę, Lao-cy, Konfucjusza, Sokratesa, Platona, Marka Aureliusza, Epikteta, jak nowożytnych (że wymienię przynajmniej kilku): Russa, Pascala, Kanta, Emersona, Channinga i wielu, wielu innych. [...] Jeśli szczególnie interesowałem się doktryną Chrystusa, to dlatego, że, po pierwsze, urodziłem się i żyłem wśród chrześcijan, a po drugie, było dla mnie wielką radością duchową oddzielanie w miarę mych możliwości prawdziwej doktryny od zdumiewających falsyfikacji dokonywanych przez Kościół na tej nieszczęsnej doktrynie⁴⁰.

Chrześcijaństwo jest zatem jedną z wielu równoprawnych form moralno-religijnej samowiedzy ludzkości. W gruncie rzeczy są one takie same, wyrażając fundamentalne i jedyne prawo dobrego życia zakorzenione w naturze i ludzkim rozumie. Sokrates, Budda, Konfucjusz, Jezus czy Mahomet głosili to samo, a ich bezpośrednim następcą i głosem sumienia współczesnych miał być właśnie Tołstoj. Autentyczny chrystianizm, zgodny z duchem przesłania swego twórcy, jest nauką o tym, jak żyć mądrze i dobrze tu i teraz, jak na ziemi urzeczywistnić przez własne samodoskonalenie

⁴⁰ L. Tołstoj, *Listy*, op. cit., t. 2, s. 296.

Królestwo Boże. Każdy, kto poznał prawdę, może przemienić swe życie, wystarczy tylko w pełni odrzucić przemoc i konsekwentnie stosować się do prawa miłości, nie zabijać, nie stosować przemocy, nie uczestniczyć w żadnych formach zła, jakie narzuca państwowość.

Odwołując się do Erica Voegelina, można powiedzieć, że Tołstoj był spadkobiercą oświeceniowej herezji deizmu. Faktycznie, kiedy porówna się pomysły Tołstoja z ideami d'Alemberta, które omawia Voegelin, widać nie tylko duchowe podobieństwo, ale i niezwykłą jedność w szczegółach. Chrystus jawi się u obu jako nauczyciel nienawidzący kapłanów i prześladowań ze strony władzy politycznej. Uczy życzliwości i sprawiedliwości, a wszystkie prawa redukuje do jednego nakazu miłości bliźniego. Nawet oskarżenie Pawła z Tarsu o zafalszowanie tej prostej i rozumnej nauki (to oskarżenie powtórzy potem Nietzsche) jest u Tołstoja i d'Alemberta takie samo. Po Pawle ruszyła złowieszcza lawina hierarchów Kościoła, soborów, pojawili się biegli w intelektualnym mętniactwie teologowie, wreszcie chrześcijaństwo zostało upaństwowione, od czasów Konstantyna stało się przybudówką pogańskiego państwa. A w oczach Tołstoja każde państwo jest pogańskie, bo pojęcie „państwo chrześcijańskie” jest absurdalną sprzecznością. Dostrzec tutaj można powtarzający się często mechanizm herezji, która ukazuje się jako ruch odnowicielski, powrót do źródeł, do wiary pięknej i prawdziwej⁴¹.

Podsumowując. Wskazałem tylko kilka z wielu aspektów herezji tołstoizmu. Na jedną rzecz chciałbym na koniec zwrócić uwagę. Źródłosłów słowa herezja wskazuje na akt wyboru i tego, kto wybiera. Ostatecznie zawsze chodzi o wybór pomiędzy prawdą i fałszem, pomiędzy dobrem i jego falsyfikatami. Tołstoj pisze do cara: „stoisz teraz na rozdrożu i jest to jedyna chwila, kiedy możesz postąpić po Bożemu”. Tutaj tekst jest dwuznaczny: „po Bożemu” może oznaczać: „zgodnie z Boską wolą” albo też: „jak Bóg, dokonując Boskiego aktu wyboru”. Sądzę, że istota nauki Tołstoja polega na połączeniu obu tych sensów. Istotą herezji nowoczesnej – a taką widzę u Tołstoja – jest to, że wyboru owego dokonać ma człowiek świadomy, że wybiera i w akcie tym polega na swoich przyrodzonych zdolnościach, zwłaszcza na rozumie, którym powinien dysponować gwoili swojej wolności i szczęścia. A te zależą tylko od prawdy, którą ludzie powinni dla siebie odkryć i podporządkować jej swoje życie.

⁴¹ D'Alembert: „Wielką przysługę oddałby rodzajowi ludzkiemu ten, kto skłoniłby ludzi do zapominania o dogmatach, a w zamian nauczał po prostu o Bogu, który nagradza i karze, który nie pochwała zabobonów i nie może ścierpieć nietolerancji, od człowieka zaś nie oczekuje innej wiary, jak tylko wzajemnej miłości i wsparcia”. Cyt. za: E. Voegelin, *Od Oświecenia do rewolucji*, tłum. Ł. Pawłowski, Warszawa 2011, s. 117–118.

“THE TRUTH SHALL MAKE YOU FREE.”
ON LEO TOLSTOY’S HERES

This article presents some elements of Leo Tolstoy’s vision of Christianity, which was considered heretical and politically dangerous by many of Tolstoy’s critics. I want to describe the historical and philosophical aspects of Tolstoy’s religion in his works from the period of the first Russian revolution (1904–1907). In my opinion, the radicalization of Tolstoy’s concepts was connected with his excommunication from the Russian Orthodox Church some years earlier. My text focuses on Tolstoy’s religious anarchism and his understanding of Christianity as a religion of freedom and justice.

BIBLIOGRAFIA

1. Berlin I., *Jeż i lis. Esej o pojmowaniu historii u Tolstoja*, tłum. A. Konarek, H. Krzeczowski, K. Tarnowska, Warszawa 1993.
2. Bierdiajew N. A., *Filosofija twórczestwa, kultury i isskustwa*, t. 2, Moskwa 1994.
3. Bierdiajew N. A., *Wietchij i Nowyj Zawiet’ w rieligioznom soznanii L. Tolstogo*, [w:] *L. N. Tolstoj. Pro et contra. Licznost’ i twórczestwo Lwa Tolstogo w ocenie russkich myslitielej i issledowatielej. Antologija*, Sankt-Pietierburg 2000.
4. Bohun M., *Kontrrewolucja i pesymizm. Filozofia spoleczna Konstantina Leontjewa*, Kraków 2000.
5. Bułgakow S. N., *Czelowiekobog i czelowiekozwier’*. Po powodu poslednich prozwiedienij L. N. Tolstogo Djawoł i Otiec Siergij, [w:] *L. N. Tolstoj. Pro et contra. Licznost’ i twórczestwo Lwa Tolstogo w ocenie russkich myslitielej i issledowatielej. Antologija*, Sankt-Pietierburg 2000.
6. Bułgakow S. N., *Prostota i oproszczenije*, [w:] *L. N. Tolstoj. Pro et contra. Licznost’ i twórczestwo Lwa Tolstogo w ocenie russkich myslitielej i issledowatielej. Antologija*, Sankt-Pietierburg 2000.
7. Bułgakow S. N., *Tichije dumy*, Moskwa 1996.
8. *Encyklopedia albo słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł: zebrany z najlepszych autorów a szczególnie ze słowników angielskich Chambers’a, d’Harris’a, de Dyche i in. przez stowarzyszenie ludzi nauki*, tłum. i oprac. E. Rządowska, Wrocław 1952.
9. *Iz dniewnika sw. Ioanna Kronsztadskiego*, [w:] *Za chto Lew Tolstoj był otluczen od Cerkwi. Sbornik istoriczeskich dokumentow*, Moskwa 2006.
10. Mierieżkowskij D. S., *Riewolucyjja i rieligija*, [w:] *L. N. Tolstoj. Pro et contra. Licznost’ i twórczestwo Lwa Tolstogo w ocenie russkich myslitielej i issledowatielej. Antologija*, Sankt-Pietierburg 2000.
11. *Otwiet protojereja Ioanna Siergiejewicza (Kronsztadskiego) na obraszczienije grafa Lwa Tolstogo k duchowienstwu*, [w:] *Za chto Lew Tolstoj był otluczen od Cerkwi. Sbornik istoriczeskich dokumentow*, Moskwa 2006.
12. *Otwiet’ L. N. Tolstogo na postanowlenije Synoda ot 20–22 fiewrala 1901 goda i na poluczennyje po temu sluczaju pis’ma*, [w:] *Za chto Lew Tolstoj był otluczen od Cerkwi. Sbornik istoriczeskich dokumentow*, Moskwa 2006.
13. Romaniuk R., *Dramat religijny Tolstoja*, Warszawa 2004.

14. Stiepun F. A., *Soczynienija*, Moskwa 2000.
15. Struwe P. B., *Patriotica. Politika, kul'tura, rieligija, socyalizm*, Moskwa 1997.
16. Tołstoj L. N., *Sobranije soczynienij w dwadcati dwuch tomach*, t. 21, Moskwa 1985.
17. Tołstoj L. N., *Sobranije soczynienij w dwadcati tomach*, t. 17, Moskwa 1998.
18. Tołstoj L., *Listy*, tłum. M. Leśniewska, t. 1, Kraków 1976.
19. Tołstoj L., *Spowiedź*, tłum. N. N., Warszawa 2011.
20. Voegelin E., *Od Oświecenia do rewolucji*, tłum. Ł. Pawłowski, Warszawa 2011.
21. Zdziechowski M., *Pessymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*, t. 2, Kraków 1914.